



Obchody 70. rocznicy zbrodni katyńskiej w Gorzowie Wlkp.

Pamięć i oczekiwanie

tekst

**KS. TOMASZ
GIERASIMCZYK**

redaktor wydania

Ów dzień 10 kwietnia 2010 roku stał się gęsty od zdarzeń i znaczeń. Wspomnienie o Katyniu spłotło się ze zdumiewającą katastrofą ludzi, którzy przecież byli obrazem całej współczesnej Polski, nas wszystkich. Wstrząsający „taniec śmierci”, w której wszyscy jesteśmy równi... Ale nad tym dniem była też postać umierającego przed pięć laty Jana Pawła II i jego słowa: „Idę do domu Ojca”. Nie można o tym zapomnieć, bo tylko w tym świetle można właściwie widzieć nasze indywidualne losy i losy naszego kraju. W świetle zmartwychwstania Chrystusa.

„Katyń przypomina nam, że być Polakiem to przywilej, za który wielu naszych rodaków musiało zapłacić najwyższą cenę” – napisał prezydent RP Lech Kaczyński do uczestników uroczystości dwa dni przed swą tragiczną śmiercią.

Na gorzowskim cmentarzu 8 kwietnia obchody rozpoczęła Msza św. pod przewodnictwem bp. Stefana Regmunta. Uczestniczyli w niej przedstawiciele władz, wojska, policji i straży pożarnej oraz kombatanci, harcerze, młodzież i wielu mieszkańców Gorzowa. To, zdaniem biskupa, potwierdza, że pamięć o Katyniu trwa. – Nosimy w sercu pragnienie poznania całej prawdy. Szczególnie oczekują tego Rodziny Katyńskie.



Anna Maria Borowska z Gorzowskiej Rodziny Katyńskiej zginęła w katastrofie pod Smoleńskiem. Był z nią wnuk – Bartosz Borowski

Chcą poznać listę, a na niej odczytać imię najbliższej osoby, aby mieć świadomość, że to w właśnie w tym miejscu należy zapalić znicz – mówił w homilii bp Regmunt. Po Mszy św. pod Krzyżem Ofiar Katynia odbył się Apel Poległych i oddano salwę honorową. Był tu też prezes Lubuskiej Rodziny Katyńskiej. – Liczyliśmy, że wczoraj w Katyniu ze strony rosyjskiej usłyszymy coś, na co czekamy tyle lat. Niestety – mówił Włodzimierz

Bogucki – domagamy się nie krwi i więzień dla winowajców, ale rehabilitacji dla naszych ojców – dodał.

Podczas uroczystości wojewoda Helena Hatka w imieniu Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa wręczyła złoty medal bp. Stefanowi Regmuntowi, a srebrny ks. Witoldowi Andrzejewskiemu, płk. Mieczysławowi Dejowi, mjr. Mirosławowi Piotrowskiemu oraz lubuskiemu kuratorowi oświaty Romanowi Sondejowi. **kk**

Rokitniańskie wspomnienie o Prezydencie Rzeczypospolitej



ROKITNO, 1 KWIECIA 2009 ROKU. Prezydent Lech Kaczyński otrzymał z rąk bp. Stefana Regmunta replikę cudownego obrazu Matki Bożej Rokitniańskiej. Ze swej strony ofiarował sanktuarium ryngraf z Matką Bożą na tle Orła Białego

Lech Kaczyński jako pierwszy Prezydent RP odwiedził sanktuarium maryjne w Rokitnie. Był tu nieco ponad rok temu, gdy zaczynał wizytę w województwie lubuskim. Powitany przez przedstawicieli duchowieństwa, na czele z biskupami, przez parlamentarzystów, władze lokalne i mieszkańców wsi prezydent chwilę modlił się przed cudownym obrazem Matki Bożej Rokitniańskiej. Oficjalnie nie przemawiał. „Z serdecznym podziękowaniem za możliwość odwiedzin i modlitwy w tym Świętym Miejscu”, napisał w księdze pamiątkowej. – Potem na krótkim spotkaniu w gronie najbliższych osób dzielił się swoimi troskami i bardzo się cieszył, że mógł przybyć na tę cząstkę polskiej ziemi, gdzie wielu Polaków znalazło perspektywę przyszłości – wspomina bp Stefan Regmunt. **■**

Dom maturzysty



Będziemy się modlić także za ofiary katastrofy w Smoleńsku – mówili maturzyści

JASNA GÓRA. „Czy mamy czas, czy czas ma nas?” – to hasło XXXII Diecezjalnej Pielgrzymki Maturzystów na Jasną Górę, w której 11 kwietnia uczestniczyło około 3 tys. maturzystów. W programie był modlitwa, konferencja, Msza św. po przewodnictwem bp. Stefana Regmunta i nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego w kaplicy Cudownego Obrazu. Aby dotrzeć na czas, młodzież jechała całą noc. 50 maturzystów z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 4 w Nowej

Soli (parafia pw. św. Józefa Rzemieślnika) wyjechało o godz. 23.00. Na drogę pobłogosławił ich proboszcz ks. Józef Kocoł. – Na Jasnej Górze czuję się jak w domu, tam można się zatrzymać – zapewnia Paula Gierula z Bytomia Odrzańskiego. – Jedziemy odwiedzić Matkę Bożą, aby pomogła mi wybrać właściwe studia – dodaje Justyna Krupińska z Konotopu. Z młodymi pojechali wikariusz ks. Robert Wyrozumski i s. Małgorzata Pabjan. **kk**

Krew od motocyklistów

GŁOGÓW. W całej Polsce, a także w wielu miastach naszej diecezji 10 kwietnia prowadzono akcję „Motoserce”. Tę ogólnopolską zbiórkę krwi dla dzieci zorganizował po raz drugi Kongres Polskich Klubów Motocyklowych. Głogowski klub „Gremium” prowadził akcję pierwszy raz. – W związku tragedią w Smoleńsku od razu odwołaliśmy imprezy

towarzyszące. Oczywiście odbyła się zbiórka krwi przy głogowskim ratuszu – wyjaśnia koordynator Tomasz Kopacki. – Ponad 50 osób oddało ok. 40 litrów krwi. Byli to nie tylko motocykliści – dodaje. Na koniec uczestnicy pojechali do kościoła pw. NMP Królowej Polski, gdzie wysłuchali słowa Bożego i modlili się za ofiary sobotniej tragedii. **kk**



Ks. Sebastian Kluwak (z tyłu), który sam jeździ na jednoślazie, poświęcił motocykle

Niepokojące ziarno

GUBIN. Uczniowie Katolickiego Liceum w Gdańsku uczestniczyli od 6 do 9 kwietnia w rekolekcjach, które prowadziła Wspólnota św. Tymoteusza. – To dla mnie duża odwaga, że cała szkoła wraz z nauczycielami przejechała kilkaset kilometrów na rekolekcje. One tutaj mają zupełnie inny charakter niż typowe rekolekcje szkolne. Razem przygotowujemy

posiłki, spędzamy wolny czas i modlimy się – mówi współprowadzący ks. Artur Godnarski. Hasło dnia skupienia brzmiało „Nie ma większej miłości”. – W spotkaniu z młodymi często zderzamy się ze stereotypami. A naszym celem jest w te stereotypy włożyć niepokojące ziarno Ewangelii – zauważa ks. Godnarski. **mk**



Wśród prowadzących rekolekcje był także ks. Tomasz Matyjaszczyk

JPII z trzech stron

GŁOGÓW. W Zespole Szkół Ekonomicznych im. Jana Pawła II 9 kwietnia odbył się finał IX Głogowskiego Konkursu Papieskiego pod hasłem „Jan Paweł II – obrońca Życia”. Uczniowie gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych

konkurowali w trzech kategoriach: literackiej, plastycznej oraz teście wiedzy. U literatów nie przyznano pierwszego miejsca. Kolejne zajęli Magdalena Jurczak i Adrian Białek z Zespołu Szkół im. Jana Wyżykowskiego w Głogowie. Wśród artystów nagrodzeni zostali: Katarzyna Podmokła z Gimnazjum w Przemkowie (I m.), Michalina Chwastyk z Gimnazjum nr 2 w Polkowicach (II m.) i Monika Hałoń z ZSE w Głogowie (III m.). Najlepszymi w teście okazali się kolejno: Jarosław Łapucha z Gimnazjum nr 5 w Głogowie, Jakub Miska z Gimnazjum nr 3 w Głogowie i Katarzyna Bazylewicz z Salezjańskiego Gimnazjum im. św. Dominika Savio w Lubinie. **mk**



Monika Hałoń i Jarosław Łapuch zostali dodatkowo wyróżnieni za to, że już w trzeciej edycji konkursu zajmują czołowe miejsca

GOŚĆ ZIELONOGÓRSKO-GORZOWSKI

zgg@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 65-075 Zielona Góra
pl. Powstańców Wielkopolskich 2

TELEFON (68) 454 23 73

REDAGUJĄ: ks. Tomasz Gierasimczyk –
dyrektor oddziału,
Magdalena Koziel, Krzysztof Król

Pamięć o dwóch odejściach

10 KWIETNIA w Gorzowie Wlkp., Zielonej Górze i Głogowie biskupi odprawili Msze św. Przygotowano je jako wspomnienie Jana Pawła II

w 5. rocznicę jego śmierci, ale modlono się też za ofiary katastrofy pod Smoleńskiem.

xtg

DARIUSZ RÓŻECKI



Modlitwie w Gorzowie przewodniczył bp Stefan Regmunt. Po białym marszu z katedry odprawił Mszę św. na placu Papieskim. – Ludzie pamiętali, że łączy się tu papieska rocznica i dzisiejsza tragedia – mówi Dariusz Różecki

KRZYSZTOF KRÓL



W Zielonej Górze był marsz spod ratusza do kościoła pw. Ducha Świętego, Msza św. i modlitwa przy pomniku Papieża. Przewodniczył bp Adam Dyczkowski. – W Katyniu zginął kwiat polskiego narodu i dziś to się powtórzyło. Modlę się za ofiary – mówi Piotr Natkański

KRZYSZTOF KRÓL



Z głogowianami był bp Paweł Socha. Najpierw w sanktuarium w Jakubowie, potem pod ratuszem, w kościele pw. Miłosierdzia Bożego i pod papieskim pomnikiem. – To smutny dzień. Nie ma z nami Jana Pawła II i jeszcze ta tragedia... Modliłam się za polski naród – mówi Elżbieta Lewandowska

Komentarze

Polska w żałobie

Po tragedii pod Smoleńskiem powiedzieli...

BP STEFAN REGMUNT, BISKUP ZIELONOGÓRSKO-GORZOWSKI

– Jestem wstrząśnięty wiadomością, którą otrzymałem na spotkaniu z księżmi proboszczami naszej diecezji. Nigdy nie wymyśliłbym takiego przebiegu obchodów 70. rocznicy mordu katyńskiego. Osoba Prezydenta reprezentuje naszą Ojczyznę. Jest jakby częścią nas wszystkich. Śmierć prezydenta, jego małżonki i całej delegacji to wielki cios. Pan prezydent troszczył się, by imię Polski, a zwłaszcza tych, którzy oddali życie za Ojczyznę, nie tylko było znane, ale otrzymało należyty szacunek i wdzięczność pokoleń, które korzystają z wolności. Reakcje potwierdzają autentyczny szacunek Polaków dla urzędu prezydenta, ale i osobiście dla pana Lecha Kaczyńskiego, który był czytelnym w swej postawie. Polska płacze i Kościół też płacze. Utraciliśmy także bp. gen. Tadeusza Płoskiego. Jego postawa budzi szacunek, podziw i wdzięczność. Święto Bożego Miłosierdzia to pocieszenie w tej żałobie.



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

MARIA TERESA SURMACZ, PREZES GORZOWSKIEJ RODZINY KATYŃSKIEJ

– Wśród ofiar katastrofy była moja zastępczyni Anna Maria Borowska z wnukiem Bartoszem Borowskim. Bardzo chciała pierwszy raz odwiedzić grób swego ojca ppor. Franciszka Popławskiego i lecieć samolotem, żeby wnuk, który niedawno założył rodzinę, mógł zdążyć do pracy... Ich śmierć to wielki ból. Anna była dobrą koleżanką, oddaną patriotką i osobą bardzo religijną, związaną ze swą parafią. W tej całej tragedii zginęło wiele oddanych nam osób. Ale o Katyniu usłyszał cały świat. Świadomość Katynia jest wciąż mała. Myślę, że teraz Pan Bóg sprawi, że prędzej przeniknie ona do umysłów.



MAGDALENA KOZIEJ

URSZULA FURTAK, PREZES DIECEZJALNEGO INSTYTUTU AKCJI KATOLICKIEJ

– Dowiedzieliśmy się o wypadku na zebraniu Rady Diecezjalnej AK. Jak wielu Polakom, trudno było nam to komentować. Msza św. i minuta ciszy rozpoczynająca spotkanie to nasz hołd dla wszystkich, którzy zginęli. Ta tragedia umacnia nas w przekonaniu, abyśmy jeszcze bardziej byli ludźmi odpowiedzialnymi za wiarę i służbę Kościołowi oraz naszej Ojczyźnie. ■



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Misje z Karolem i

ICPE, czyli Instytut Ewangelizacji Świata, łączy ich oboje. On jest ze Świebodzina, ona z Sokołowa Podlaskiego, a **głosili już Dobrą Nowinę na różnych kontynentach.**

tekst

KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

tgierasimczyk@goscniedzielny.pl

Ona studiowała fizykę i chemię na UMCS, on teologię na KUL. Razem byli we wspólnocie „Emmanuel”, jednej z lubelskich grup Odnowy w Duchu Świętym. Angażowali się w posługę muzyczną. – Poznaliśmy się, zakochaliśmy i pobraliśmy – mówią Karol i Karolina Fromontowie. Po ślubie zostali w Lublinie. On uczył w szkole religii, ona w trzech szkołach chemii, fizyki i... muzyki. Wciąż byli bardzo związani z „Emmanuelem”, ale chcieli jeszcze bardziej oddać się pracy w Kościele, pójść za Jezusem – jak mówią – „na maksa”. Poznali francuską wspólnotę życia Chemin Neuf (Nowa Droga), ale uznali, że to nie ich miejsce. I wtedy dzięki znajomym odkryli ICPE – Institute for World Evangelisation. W centrum misyjnym ICPE Polska, które wtedy istniało w Masłowskiem k. Częstochowy, zobaczyli, że jest to środowisko bardzo otwarte

na nowe formy ewangelizacji. – To nam pasowało, bo chcieliśmy ewangelizować w taki właśnie, kreatywny sposób. Gdy wróciliśmy do domu, wiedzieliśmy, że Bóg nas wzywa – wspomina Karol. To był wrzesień roku 2004. Za miesiąc zaczęli roczną formację w ICPE.

Rodzina ICPE

Instytut ma już 25 lat. Jest stowarzyszeniem świeckich na prawach papieskich. Jego założyciele to Mario i Anna Cappello, małżeństwo z Malty. W Polsce Międzynarodowy Katolicki Instytut Ewangelizacji – ICPE Polska zatwierdził metropolita częstochowski abp Stanisław Nowak w 1999 roku.

Światowy ICPE ma udział w Międzynarodowej Wspólnocie Przyjemierza „Chwała Boża” (GOGICC). Należą do niej modlitewne wspólnoty lokalne i ICPE – jako część misyjna. Instytut ma swą siedzibę w Rzymie, a misje prowadzi w kilku krajach świata: na Malcie, w Niemczech, Ghanie, Indonezji, Nowej Zelandii, Filipinach, Singapurze, a także

w Polsce, choć tu misja jest w trakcie reorganizacji. ICPE to głównie świeccy: osoby stanu wolnego, małżeństwa i całe rodziny. Misjonarze współpracują z miejscowymi księżmi. Wkrótce jednak będą mieli też „swoich”. Na razie jest dwóch seminarzystów i diakon, który niebawem przyjmie święcenia prezbiteratu. – „Nasze chłopaki” pochodzą z Indii. Teraz są w Rzymie. Kard. Turkson z Ghany, przewodniczący Papieskiej Rady Iustitia et Pax, przyjmie ich do swojej diecezji, ale będą posługiwać w ICPE – tłumaczy Karolina. – Kardynał jest przyjacielem Anny i Mario, no i misji. Mieliśmy ostatnio odnowienie przyjemierza i on celebrował Mszę św. w Rzymie. Ta międzynarodowość i jedność ICPE tam właśnie były widoczne – dodaje.

Japonia? Żartowałem!

Międzynarodowość i jedność Karol i Karolina poczuli na własnej skórze już po roku formacji. – Otwieramy misję w Japonii! Chcemy, żebyście tam pojechali i ją tworzyli – powiedzieli im Anna i Mario Cappello. Polskie małżeństwo oniemiało z wrażenia. Jak to? My? Już teraz? – Nie, nie, żartowałem! – uspokoił ich Mario. – Pojedziecie na... Filipiny! – dodał. Na Filipinach, w Manili, jest dom formacyjny ICPE. Tam kandydaci na misjonarzy spędzają dwa lata. Niby normalna procedura, ale... – Filipiny to była rewolucja – wspomina Karolina. – Rodzice Karola są przyzwyczajeni, że on jest ciągle w drodze, ale moja rodzina ma silne wzajemne więzi, więc nasza decyzja wyjazdu nie była łatwa do przyjęcia. Sama idea świeckiego misjonarza też nie jest łatwa do zrozumienia, bo nie jest częsta. Mój tata przyjął to, gdy w radiu usłyszał, że podczas Mszy św. biskup oddelegował do pracy misyjnej dwie świeckie osoby, wręczając im krzyże misyjne. Wtedy mu zaczęło świtać, że skoro biskupi to robią, to jest to dobre



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK



ARCHIWUM KAROLA I KAROLINY FROMONTOW

Misjonarz ICPE powinien znaleźć wspólny język z każdym. Karol świetnie rozumie się z dziećmi

– dodaje. A więc trafili na Filipiny. Ich grupa liczyła dziewięć osób. Z Europy troje Polaków (oni i Sylwia), a reszta to Azjaci z Singapuru, Korei Płd., Indonezji i Malezji. Obowiązujący język: angielski. – Codzienna Msza św., liturgia godzin, adoracja, nauczania, praca. Poza tym w tygodniu grupy dzielenia, kierownictwo duchowe itd. – opisuje plan zajęć Karol. – Pierwszy rok to budowanie charakteru, żeby człowiek wszedł głęboko w siebie i zobaczył się w prawdzie. Drugi to rozeznanie swoich talentów i poznanie posług w misji – dodaje. Są też wyzwania. – Dostaję np. zadanie prowadzenia rekolekcji i mam je zorganizować, znaleźć osoby do współpracy, przygotować grupę itd. Wszystko potem podsumowuje wspólnota – dodaje.

Którędy do szkoły?

– W ICPE podoba mi się to, że pracujemy razem – mówi Karol. – Jeden człowiek ma niewiele do zrobienia, a Bóg działa. Jedna z naszych modlitw brzmi: „Boże, weź to, co zwyczajne w nas, i uczyn nadzwyczajne dzieła swoje”. I tak

Karolina



Karol i Karolina Fromontowie są małżeństwem od siedmiu lat
PONIŻEJ: Nasi niekonwencjonalni misjonarze w ostatnią Niedzielę
Palomą wystąpili na głogowskich obchodach Światowego Dnia
Młodzieży

się dzieje – dodaje. Hasłem ICPE są słowa: „Poznać Chrystusa i dać poznać Go innym”. Celem jest też uświadomienie katolikom, że mogą ewangelizować. Służy temu szkoła misyjna, sztandarowy program ICPE. Można ją przeżyć w kilku krajach. Niestety, na razie nie w Polsce. No ale przecież instytut jest międzynarodowy. Jak Ewangelia. – Katolicy przyjeżdżają do któregoś z naszych centrów na cztery i pół miesiąca, żyją we wspólnocie, mają formację i odkrywają swoje talenty: teatralne, muzyczne, organizacyjne itp. – tłumaczy Karol. Uczestnicy to międzynarodowe towarzystwo młodzieży, dorosłych, małżeństw i dzieci. Kto chce wziąć udział, powinien skontaktować się z krajowym koordynatorem ICPE, aby uzgodnić termin i miejsce oraz wysłać zgłoszenie wraz z opinią proboszcza i dwóch niezależnych osób znających ochotnika. W programie oprócz modlitwy, pracy, konferencji i zajęć z nowymi formami ewangelizacji (np. pantomimą, muzyką czy teatrem) jest dużo miejsca na poznanie siebie i swoich kultur. Jeden miesiąc to też misja w danym kraju. ICPE angażuje się w rozmaite rzeczy. Na Filipinach to np. praca z ubogimi, a w Nowej Zelandii posługa w więzieniu. – Podczas szkoły czasem rodzą się

maczy Karol. Uczestnicy to międzynarodowe towarzystwo młodzieży, dorosłych, małżeństw i dzieci. Kto chce wziąć udział, powinien skontaktować się z krajowym koordynatorem ICPE, aby uzgodnić termin i miejsce oraz wysłać zgłoszenie wraz z opinią proboszcza i dwóch niezależnych osób znających ochotnika. W programie oprócz modlitwy, pracy, konferencji i zajęć z nowymi formami ewangelizacji (np. pantomimą, muzyką czy teatrem) jest dużo miejsca na poznanie siebie i swoich kultur. Jeden miesiąc to też misja w danym kraju. ICPE angażuje się w rozmaite rzeczy. Na Filipinach to np. praca z ubogimi, a w Nowej Zelandii posługa w więzieniu. – Podczas szkoły czasem rodzą się



MACDALENA KOZIEŁ



Rytm ewangelizacji. Karol gra nie tylko na instrumentach perkusyjnych

PONIŻEJ: W Manili, stolicy Filipin, Karolina była wziętą fryzjerką

powołania misyjne na dłużej – tłumaczy Karol. Ale zapał trzeba zwerifikować. – Jeśli po co najmniej półrocznym życiu we wspólnocie ktoś dalej chce być misjonarzem ICPE, jest zaproszony właśnie na dwa lata na Filipiny – tłumaczy Karolina.

Program bez papieża

To już, jak wiemy, Karolina i Karol mają za sobą. Zresztą nie tylko to. Z Filipin pojechali bowiem na półtora roku do Niemiec. W szwarcwaldzkim Allerheiligen (dziś niemiecka misja ICPE mieści się już w Mannheim) współprowadzili m. in. szkołę misyjną dla „uczniów” z Bawarii, Singapuru, Indonezji i Korei. Uczestniczyli też w projekcie krajowej Caritas, gdzie prowadzili kurs języka angielskiego, łącząc to po części z ewangelizacją. Organizowali także rekolekcje i spotkania dla młodzieży i dorosłych. A nawet dla maluchów. – Byliśmy raz w ewangelickim przedszkolu – wspomina Karolina. – Zaprosiła nas pani dyrektor na prośbę jednej z mam, zresztą katolicki. Pani dyrektor była trochę przerażona, jak zobaczyła w internecie, że jesteśmy „na prawach papieskich”. Ale nasza inscenizacja o owieczkach i Dobrym Pasterzu, różne rekwizyty i reakcje dzieci tak się jej podobały, że zaprosiła nas znów – opowiada.

I to jest praca?

– Jesteśmy zaskoczeniem i dla księży – mówi Karol. Tak opisuje schemat rozmowy: – Jesteście misjonarzami? A gdzie pracujecie? – No, jesteśmy misjonarzami. – I to jest wasza praca?!... Żart żartem, ale na pytanie o środki do życia też trzeba jakoś odpowiedzieć. Sprawa



wygląda tak. Misje ICPE utrzymują się z ofiar i darowizn. Karol i Karolina, jako polscy misjonarze, są włączeni ponadto w program Komisji Episkopatu Polski ds. Misji, który gwarantuje m.in. ubezpieczenie. – Gdy prowadzimy rekolekcje, dostajemy za to ofiarę. Karolina robi także np. kolczyki, które sprzedaje. Ja napisałem książkę. Mamy też sponsorów, którzy wierzą w to, co robimy, i nas wspierają – tłumaczy Karol, autor niewielkiej, ale znanej książeczki „Radość głoszenia Dobrej Nowiny, czyli zdań kilka o kerygmacie”. – A jeśli misja gdzieś posyła, ma na to środki – dodaje.

Tak było i teraz, gdy spędzili trzy tygodnie w USA. Prowadzili tam m.in. spotkanie dla młodzieży w szkole katolickiej. Niedawno wrócili. Zatrzymali się w Świebodzinie. Mają trochę czasu na osobistą formację. Jako wolni słuchacze studium liturgiki w zielonogórskim Instytucie Filozoficzno-Teologicznym i szlifują talenty muzyczne. W Polsce zostaną prawdopodobnie do sierpnia. Potem ruszą dalej. Dokąd? Pan Bóg wie. ■

ARCHIWUM KAROLA I KAROLINY FROMONTÓW

ARCHIWUM KAROLA I KAROLINY FROMONTÓW

Biznes z zasadami

Projekt Mała Firma

Chrześcijańscy przedsiębiorcy zadają kłam powiędzeniu, że intratnych interesów nie da się robić uczciwie.

Projekt Mała Firma to pomysł biznesmena Steve'a Tuckera. Powstał wiele lat temu w USA, a od kilku lat z powodzeniem został przeszczepiony na nasz polski grunt. Celem projektu jest umożliwienie współpracy między chrześcijańskimi przedsiębiorcami, nie tylko katolikami. Spotykają się na konferencjach zorganizowanych przez PMF i w grupach w swoim regionie.

Głogowscy szefowie

W naszym regionie PMF działa od pięciu lat w Głogowie. Dwudziestoosobową grupę tworzą przedsiębiorcy różnych branż, zaczynając od budowlanej, przez odzieżową, a na działalności ekologicznej kończąc. Spotykają się w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca w siedzibach swoich firm. – Biznesmeni prowadzący małe i średnie firmy zrzeszeni w PMF nie tworzą wspólnych nowych interesów, ale stanowią dla siebie coś w rodzaju rady nadzorczej – wyjaśnia Piotr Nowak, jeden z członków głogowskiego PMF, który prowadzi firmę odzieżową „Weronika Alicja” oraz firmę „Partner Team”. W praktyce wygląda to tak, że każdy z członków PMF proponuje na kolejne spotkanie problem do omówienia, który dotyczy jego działalności. – Spośród zgłoszonych propozycji członkowie wybierają jeden temat, który jest przedstawiany na forum. Pozostali zadają pytania i dają sugestie rozwiązań wynikające z własnych doświadczeń – mówi Piotr Nowak. Jak podkreśla, kiedy zaczynał prowadzić



Piotr Nowak wie, jak ważne jest wsparcie w prowadzeniu biznesu. Sam od lat zajmuje się m.in. branżą odzieżową

własne interesy jeszcze w czasach komunizmu, nie miał możliwości ukończenia studiów ekonomicznych. – Często ten brak wiedzy wielu z nas nadrabia praktycznymi doświadczeniami. Dziękuję się nimi, ostrzegamy się wzajemnie przed błędami, za które niektórzy z nas musieli zapłacić stratami finansowymi – podkreśla.

Wszyscy biznesmeni z PMF spotykają się przynajmniej raz w roku jesienią na ogólnopolskiej konferencji, którą prowadzą znani w świecie fachowcy od szkoleń. Poruszane zagadnienia pomagają im dobrze i efektywnie prowadzić własną działalność.

Mocne zasady

PMF to jasne zasady. – Na spotkaniach mamy wyłączone komórki, nie spóźniamy się, obowiązuje nas zasada poufności, nie atakujemy osoby, skupiamy się na rozwiązywaniu problemu – wymienia biznesmen z Głogowa. Nieodzownym elementem jest też krótka modlitwa. – W przypadku naszej grupy głogowskiej katolicy stanowią większość, ale są pośród nas także baptyści czy zielonoświątkowcy. Wspólnie modlimy się za nasze rodziny, siebie nawzajem i swoje biznesy, żeby móc

je prowadzić dobrze – mówi Piotr Nowak, od lat związany ze wspólnotą Odnowy w Duchu Świętym „Genezaret” przy parafii pw. NMP Królowej Polski. Przedsiębiorcy zrzeszeni w PMF chcą być uczciwi. – Prowadzimy interesy etycznie, nawet jeśli przechodzą nam koło nosa pewne okazje, ale zdajemy sobie sprawę, że chrześcijaństwo to nie jest łatwa droga i łatwe wybory – mówi Piotr Nowak. – Dlatego przestrzegamy płacenia podatków, nie kręcimy, prowadzimy jawną działalność i wspieramy się nawzajem – dodaje. PMF to także koleżeństwo i przyjaźnie. – Steve Tucker na jednym z naszych spotkań powiedział, że człowiek w biznesie jest samotny. Ten schemat samotność chcemy właśnie przez PMF złamać – mówi przedsiębiorca. Raz w roku biznesmeni z głogowskiej grupy PMF spotykają się w zamku w Czernej ze swoimi rodzinami. Mają wtedy okazje poznać swoje małżonki i dzieci. – Chciałbym, by takie małe grupy przedsiębiorców chrześcijańskich powstały także w Gorzowie, Zielonej Górze i w każdym mieście w diecezji. Będą się wspierać i wzajemnie ubogacać – mówi.

Magdalena Kozieł

zapowiedzi

Konkursy na zdrowie

Diecezjalna Caritas ogłasza konkursy dla uczniów gorzowskich szkół podstawowych i gimnazjów na plakat i hasło promujące zdrowy styl życia, wolny od alkoholu i przemocy. Prace należy przesłać do **21 maja**. Szczegóły regulaminu: www.caritas.zgora.pl. Kontakt: Anita Łukowiak – tel. 600 988 632 lub 95 722 91 92.

Pielgrzymka rodzin

Duszpasterstwo Rodzin zaprasza **25 kwietnia** na Diecezjalną Pielgrzymkę Małżeństw i Rodzin do Rokitna. W programie m.in. Różaniec rodzinny (godz. 9.30), konferencja dr. hab. Krystiana Wojaczka z Uniwersytetu Opolskiego o współczesnych zagrożeniach więzi małżeńskiej (godz. 10.30) oraz Msza św. (godz. 12.00), modlitwa przed obrazem MB Rokitniańskiej (14.30).

Warsztaty dla małżeństw

Od 23 do 24 kwietnia w Rokitnie odbędą się warsztaty dla małżeństw na temat pogłębienia więzi małżeńskiej. Zajęcia uświadamiają wpływ medialnych manipulacji na życie małżeńskie i rodzinne oraz pomagają wrócić do zasad Ewangelii. Zajęcia prowadzi dr hab. Krystian Wojaczek, socjolog i terapeuta z Uniwersytetu Opolskiego. Informacje i zapisy: ks. Dariusz Orłowski, kom. 660 554 985, e-mail: d.orlowski@kuria.zg.pl.

Dla ministrantów i lektorów

Diecezjalna Pielgrzymka Ministrantów i Lektorów do Paradyża odbędzie się **8 maja**. W ramach pielgrzymki odbędą się m.in. diecezjalne finały Piłkarskiej Ligi Ministranckiej, promocja lektorska, konkurs liturgiczny, różne konkurencje sportowe oraz miniturniej piłki halowej (zgłoszenia drużyn: do końca kwietnia). Informacje: u księży opiekunów ministrantów. ■

Grupa „Wisła” na ziemi lubuskiej Pomnik (nie)znanych żołnierzy

W Lubsku powstaje komiks historyczny. Opowie o działalności na tym terenie polskiej grupy wywiadowczej „Wisła” na początku 1945 roku.

W materiałach informacyjnych często spotykam takie zdanie: „Działania wojenne omiły Lubsko” – zauważa tutejszy regionalista i społeczny opiekun zabytków Benedykt Szymański. Nie można jednak zapominać o grupie „Wisła”. Pięciu polskich żołnierzy pod dowództwem ppor. Kazimierza Cieliszaka przyleciało tu z Bielska-Białej. Przez trzy tygodnie akcji nadali 23 radiogramy, w tym 18 wywiadowczych. – To była jedna z najskuteczniejszych takich grup tego okresu – wyjaśnia B. Szymański. – W meldunkach przekazano informacje o niemieckich umocnieniach nad Nysą Łużycką, rozlokowaniu zakładów produkujących na potrzeby armii, o ruchach wojsk i transportach kolejowych przerzucanych w rejon Berlina – dodaje. Grupa prowadziła nie tylko akcje zwiadowcze. Siedem kilometrów od Lubsku w kierunku Gubina urządzono akcję dywersyjną, wysadzając kolejowy transport wojskowy.

W 2008 roku w miejscu wylądowania polskich żołnierzy na drodze Lubsko-Bobrowice odnowiono pamiątkowy obelisk. Rok później w samym Lubsku odsłonięto tablicę. Teraz ukaże się komiks. – To jest potrzebne, bo wiedza na temat istnienia grupy jest w regionie praktycznie żadna – zauważa B. Szymański, autor komiksowego scenopisu. – Myślę, że kolejny krok należy do nauczycieli i młodych. Warto pomyśleć o scenariuszu lekcji i filmie na ten temat – dodaje. Komiks narysował Adam Sommerfeld. – Taka forma to większa szansa na poznanie tej historii przez mieszkańców. Tak było w moim przypadku, kiedy zacząłem robić rysunki – przyznaje grafik.

Wydawcą komiksu jest Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy w Lubsku, patronem – miejscowa organizacja kombatancka, sponsorem – firma Calesa. Komiks ukaże się podczas Dni Lubsku pod koniec maja. – Oczywiście, trafi do gminnych szkół oraz będzie dostępny w bibliotece i na naszej stronie internetowej – zapowiada dyrektor biblioteki Maria Rudek.

Krzysztof Król



– Jeśli pamiętamy o lokalnej historii, nasze przywiązanie do regionu jest mocniejsze i tym bardziej chcemy na jego rzecz działać – zapewnia B. Szymański

Wystawa o Katyniu Urwany los



– Ciarki przechodzą po plecach... Co musieli czuć ci żołnierze, kiedy zbliżał się tragiczny koniec? Urwany los. To przecież byli młodzi ludzie... – mówi Leszek Marciniak. Na zdjęciu: Polskie mundury z epoki

Przestrzenne aranżacje w Muzeum Ziemi Wschowskiej przenoszą do lasu katyńskiego.

Wystawę „Katyn – Pamięć i Prawda – 1940–2010” przygotowano z okazji 70. rocznicy zbrodni katyńskiej. Otwierają ją cztery czarne krzyże, na których wiszą rogatywki. Takie nosili wtedy żołnierze. Nad krzyżami urna z ziemią z miejsca pochówku zamordowanych w Katyniu, Miednoje i Twerze oficerów, lekarzy, inżynierów, policjantów i duchownych. To mocny wstęp. Dalszy ciąg wystawy podzielono na trzy części. W pierwszej sali można prześledzić wojenne losy Polski ze szczególnym uwzględnieniem zbrodni katyńskiej, która miała miejsce wiosną 1940 roku. – Znajdziemy tu nigdzie dotąd nie publikowane zdjęcia z ekshumacji żołnierzy w Katyniu w 1943 roku wykonane przez Henricha Schuberta, osiadłego w Lesznie bałtyckiego Niemca z Rygi – mówi Leszek Marciniak, dyrektor Muzeum Ziemi Wschowskiej. Zdjęcia udostępnił Janusz Skrzypczak, antykwariusz z Leszna.

W drugiej sali wyrasta brzozyowy las. Wśród drzew – symboliczna scena mordu. Po jednej stronie umundurowanie żołnierzy NKWD, po drugiej – mundury oficerów i podoficerów Wojska Polskiego. Ekspozyty pochodzą ze zbiorów Lucyny i Jana Sołtysiaków z Leszna oraz z poznańskiej Fabryki Umundurowania „Hero Collection”. W sali są również pamiątki, odznaczenia i medale z tamtego okresu. Trzecią część wystawy to miejsce szczególnie dla samych wschowian. – Poświęcona jest pamięci funkcjonariuszy Policji Państwowej, których rodziny mieszkają w mieście – wyjaśnia dyrektor muzeum. Ekspozyty pochodzą od rodzin pomordowanych, z Archiwum Państwowego w Lesznie, od członków Stowarzyszenia Oficerów Rezerwy 69. Leszczyńskiego Pułku Przeciwlotniczego i Garnizonu Leszno oraz od wielu osób prywatnych.

Najlepiej zwiedzać wystawę w mniejszej grupie, by mieć czas na refleksję. – Skierowana jest zwłaszcza do młodych. To od nich zależy, czy ta historia nigdy się nie powtórzy – uważa dyrektor muzeum. Wystawa będzie czynna do końca maja.

Magdalena Koziół

PANORAMA PARAFII pw. św. Wawrzyńca w Gozdnicy

Pod opieką Wincentego i Pio

Od końca wojny posługują tu duszpasterze ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy św. Wincentego à Paulo. W tym roku **będą świętować w szczególny sposób.**

W związku z 350. rocznicą śmierci zarówno św. Wincentego à Paulo, założyciela Zgromadzenia Misji, jak i św. Ludwika de Marillac, założycielki szarytek, czyli Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia, parafię nawiedzają relikwie świętych. – Już dziś zapraszamy na uroczystości 8 sierpnia – mówi proboszcz ks. Jan Kubica CM.

Duch maryjny

W zakrystii od 15 lat można spotkać Adama Zborowskiego z Gozdnicy. Kościelnym został po przejściu na emeryturę. – Ksiądz proboszcz potrzebował kogoś. Zgodziłem się i do tej pory się męczę – żartuje pan Adam. – Z początku było to trochę trudne, ale szybko się nauczyłem, co i jak – dodaje. Zajmuje się nie tylko przygotowaniem do Mszy św., ale i sam w niej codziennie uczestniczy. – To nie tylko praca, ale służba dla Pana Boga – mówi.

Parafialną kronikę prowadzi emerytowana nauczycielka Elżbieta Jałoszyńska z Gozdnicy. Cztery lata temu założyła tu Stowarzyszenie Dzieci i Młodzieży Maryjnej. Należą do niego młodzi, którzy chcą żyć duchem maryjnym i szerzyć cześć Niepokalanej. Są więc spotkania formacyjne. – Na koniec mieliśmy zawsze jakieś konkretne postanowienie. Bo nie sztuka się spotkać, ale chodzi o to, żeby formacja miała przełożenie na życie w domu, w szkole i wśród kolegów – wyjaśnia. Obecnie grupę prowadzi katecheta Ewa Maciejewska.

Figurka i żywność

W 1997 roku powstała grupa charytatywna, która z czasem przerodziła się w Parafialny Zespół Caritas. Zaczęło się od świetlicy dla dzieci. – Chcieliśmy, aby dzieci miały miejsce, gdzie będą mogły ciekawie i twórczo spędzić wolny czas – tłumaczy Agnieszka Kazimir, prezes PZC. Dziś tej pomocy jest znacznie więcej. Parafialny oddział otrzymuje żywność



Ministranci nie tylko służą przy ołtarzu, ale grają też w piłkę nożną. I to z sukcesami



Stowarzyszenie Dzieci i Młodzieży Maryjnej angażuje się w życie parafii. Na zdjęciu: Boże Ciało w Gozdnicy

od diecezjalnej Caritas w ramach unijnego programu PEAD. – Potrzebujących jest coraz więcej. W ubiegłym roku mieliśmy 325 osób, a w tym roku już 400 – zauważa prezes.

Jedną z parafialnych wspólnot dla jest Grupa Modlitewna św. Ojca Pio. – To inicjatywa zupełnie oddolna – zauważa proboszcz. Wszystko zaczęło się w Lipnej. Od 13 lat mieszkają tu Kazimierz i Jolanta Kozowie. Ojciec Pio to dla nich szczególny patron. Przed ich domem stoi nawet figurka świętego. – Najpierw

spotykaliśmy się z bliskimi na modlitwie w domu. Teraz spotykamy się 23. dnia miesiąca na Mszy św. w kościele parafialnym. Modlimy się w intencjach parafii oraz o szczęśliwą śmierć dla umierających – wyjaśnia pan Kazimierz. – Ojciec Pio to święty na nasze czasy. Podobnie jak św. Faustyna i Jan Paweł II przybliżają ludziom miłosierdzie Boże – dodaje.

Krzysztof Król



Zapraszamy na Msze św. niedzielne

Gozdnica – **8.00, 11.00, 14.00, 18.00**
Lipna – **9.30, 12.30**
www.gozdnica.parafia.info.pl

Zdaniem proboszcza



– Dziś wielkim wyzwaniem dla parafii jest narastające bezrobocie i ubożenie

środowiska. W związku z przekształceniami ekonomicznymi głównie pracodawca miasta i okolic, Gozdnickie Zakłady Ceramiki Budowlanej, zatrudnia dziś nikły procent pracowników w porównaniu do okresu jeszcze sprzed kilkunastu lat. Brak innych źródeł utrzymania powoduje emigrację zarobkową. Niemal połowa mieszkańców Gozdnicy dotknięta jest tym problemem. Konsekwencje tego odbijają się nie tylko na życiu społecznym i rodzinnym, ale także na życiu duchowym i sakramentalnym. Zerwana więź z Kościołem, a także naruszenia w sferze moralnej. Niestety, było już u nas kilka przypadków, że przez wyjazdy rozpadły się małżeństwa. Wszystkie te problemy niepokoją i stanowią wyzwanie dla pracy duszpasterskiej. W parafii zaangażowanych jest szereg grup: Apostolat Maryjny, róże Żywego Różańca, Grupa Modlitewna św. o. Pio, Straż Honorowa Najświętszego Serca Pana Jezusa, Parafialny Zespół Caritas, Stowarzyszenie Dzieci i Młodzieży Maryjnej oraz ministranci.

Ks. Jan Kubica CM

Urodził się w 1950 roku w Rybniku. Święcenia kapłańskie przyjął w 1975 roku w Krakowie. Posługiwał m.in. w Zakopanem, Sopocie, Bydgoszczy, Wrocławiu i Ilłowej. Od 2004 roku jest proboszczem w Gozdnicy.